Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1899. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. C. *Wnieb. Pańskie.* 12. P. Pankracego. 13. S. Serwacego. 14. N. *A 6 po Wielk.* 15. P. Zofii i 3 córek. 16. W Jana Nepom. 17. Ś. Paschalisa. 18. C, Feliksa spow. 19. P. Piotra Celest. 20. S. Bernarda S.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

OGŁOSZENIE.

Obszar dworski Rojówka parafia Tęgoborza, poczta w miejscu, przystąpił do parcelacyi gruntów i lasów. Najlichsze i najwięcej oddalone już są rozkupione, a najlepszych zostało około 80 morgów ornego gruntu i tyleż lasu.

Ponieważ obecny właściciel jest stąd daleko zamieszkały, jest to dla niego prawie niepodobnem do każdej ugody i każdego kontraktu osobno przyjeżdżać. Z tego powodu postanowił dnia 12. maja b. r. t. j. w piątek po Wniebowstąpieniu na miejscu drogą prywatnej licytacyi resztę rozsprzedać.— Jest więc dobra sposobność dla żywiącego sobie przyjścia do kawałka ziemi na własność, gdyż drogą licytacyi może za bardzo małą cenę nabyć kilka morgów — gdyż nawet według życzenia i po jednym morgu można będzie kupować.

Nadmienia się, że niektóre kupione morgi po złożeniu jednej czwartej ceny kupna może zaraz objąć w posiadanie, resztę zaś t. j. trzy części kupna ma złożyć przy kontrakcie, gdzie równocześnie nastąpi intabulacya na wieczność.

Rojówka, dnia 9. maja 1899 r.

Obszar dworski.

„Grzechy galicyjskie“.

Po tylu złodziejstwach pańskich, które w ostatnich czasach wyszły na jaw, wzięły się niektóre gazety do rachunku sumienia. Skruszeni powiadają: „źle, wstyd — rozruchy chłopskie wykazały *anarchię społeczną* — wypadki z kasami *anarchię finansową*... Gdzież jest tego przyczyna?“ pytają, i robią rachunek sumienia, ale... nie powiadają: „*moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina*“. Ot, coś tam niby przebijają się jakieś wyrzuty sumienia w „Czasie“, ale niema przyznania się do winy, — a gdzie niema doskonałego poczucia winy, tam niema prawdziwej skruchy, a gdzie niema skruchy, tam niema poprawy!

Pozwólcie, że wam dopomożemy w tem obrachunku sumienia.

Najpierw: nie mieszajcie rozruchów chłopskich przeciw żydom, z pańskiemi złodziejstwami. Bo to co inszego a tamto co inszego.

Znacie „Lynch amerykański“?

Czytaliście zapewnie w gazetach, że niedawno w Ameryce ludność urządziła „lynch“ (czyli sąd doraźny) na murzynie, który zamordował białego. Oburzona do żywego ludność poćwiartowała go na kawałki, zanim władza zdołała temu przeszkodzić.

Takim „lynchem“ były rozruchy żydowskie: zniecierpliwiona i do żywego wyzyskiem dotknięta ludność porwała się na własność żydów — niszczycie wy nas, zniszczymy my was. To było niejako rozpaczliwe żądanie sprawiedliwości, ratunku! Nieprawne, bo nikomu nie wolno

w ten sposób szukać sprawiedliwości i dlatego uczestnicy srogo pokutują, tak samo jak odpokutują uczestnicy owego amerykańskiego lynchu, popełnionego na murzynie. — W gruncie jest tu i tam obrażone do żywego uczucie sprawiedliwości pobudką gwałtowności.

Okazało się to teraz — kiedy władze zabrały się do energicznego tropienia oszustw. Z ilości już wytropionych złodziejstw lichwiarskich okazało się, że ta przez nas wskazywana przyczyna była najważniejszą przyczyną rozruchów.

Pańskie złodziejstwa — jak chcecie porównywać, to tylko z temi żydowskiemi szachrajstwami. Tu i tam jest *sprytny człowiek, okradający nieoświeconego, albo niedołęgę.*

Jeden i drugi robi to na zimno z rozwagą, wyzyskuje korzystne dla siebie stosunki. Żyd uprawia to jako przemysł, aby się bogacić na „goju“, istocie od siebie niższej, jak chłop się bogaci na.... wole i koniu.

Pański złodziej urządza to sobie wygodniej: przychodzi do gotowego. Co najwięcej pracuje nad tem, aby mu potem gładko płynęło.

Tego sposobu też niemożna porównać z rozruchami.

Ruch ludowy też mocno niepokoi Stańczyków.— Zwalają winę na agitatorów. Dobrze, więc gazety i agitatorzy są winni że lud się rusza. Ale czy to jest złe, że lud się rusza? Czy byłoby lepiej, żeby się nie ruszał? Czy może nie ma powodu ruszania się? Czy wszystko jest tak dobrze, że każdy w cichości za piecem winien chwalić Pana Boga? Rozruchy to jedno jeszcze dobrego zrobiły, że stronnictwo Stańczyków wzięło się do roztrząsania swego sumienia.

„Jest anarchia“ — powiadają. Gdzież jest przyczyna? i czytają, co pisze ś. p. Szujski: „Nie brakiem urzędów, nie brakiem praw wzmogła się anarchia w dawnej Polsce — ale winą zatracenia pojęcia rządu i władzy, winą zatracenia poszanowania prawa w narodzie“.

„Ażali z tego jest w nas poprawa?“

„Najszkodliwsza rzecz — mówi Szujski — jaka się w państwie stać może, jest podanie na wolę politycznej walki: sprawiedliwości, porządku, bezpieczeństwa. To stało się w Polsce. Król nie pytał starosty co umie, ale co on myśli; szlachta nie pytała, co on robić powinien, ale co on znaczy. Urzędnik wobec dworu jak wobec narodu tracił swoją konieczną neutralność, a że naród był silniejszym, stał się bojaźliwym wobec niego lub jego możnych.

»Czy inaczej u nas? pyta się Szujski... jeżeli urzędnik, kapłan i jego praca nie jest mierzona wedle kapłaństwa i urzędu, ale wedle zakreślonego przez pewne stronnictwo planu? jeżeli wedle tego dopiero doznaje uczucia, a w przeciwnym razie potępienia?“

Ot widzicie, gdzie Szujski wam wskazał przyczynę anarchii, czyli powszechnego niezadowolenia.

Czyż nie wy podaliście urzędy na wolę politycznej walki? Czy lud nie poznał waszych wyborów?...

Czy wy pytacie, co starosta umie? Nie, wy pytacie kto go rodzi? Syn możnego, choć niedołęga idzie w górę. Czy myślicie, że lud tego nie widzi?

Szujski wam prawdę powiedział: „jesteście anarchistami!“

A wy powiadacie *(Czas)*: „Dziś samowola nie idzie od możnych, lub od gminu szlacheckiego: ona masy ludowe zaczyna ogarniać“.

Nieprawda, idzie samowola od was, i jeszcze jak idzie — tylko albo wy zaślepieni i nie chcecie tego widzieć, albo sądzicie, że lud powinien być ślepym i tylko to widzieć, co wy mu każecie widzieć.

Tymczasem nie podług waszej woli stworzył Pan Bóg człowieka.

Lud ma oczy i widzi. A jeśli ma oczy i widzi, pytam: czy ma być zadowolony z waszej anarchii?

Nie może być zadowolony z waszej niesprawiedliwości, bo tak go Pan Bóg stworzył.

Są także i między ludem żywioły anarchii, a te z tego samego źródła płyną, co i te górne prądy: z chciwości na cudzą pracę. Ale te nie są jeszcze u steru. — I nikt uczciwy nie chce, aby przyszły do steru, tak samo jak nikt nie życzy sobie, aby wasza anarchia została dalej u steru.

Budzi się ruch także u góry. Są ludzie, którzy zaczynają przezierać, zaczynają do rozumu przychodzić, aby się nie stało, co powiedziano: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“. Tylko jeszcze mało, jeszcze nieśmiało, — a kto śmielszy to go utrącą. Tak się stało z p. Kotkowskim w Jarosławskiem, którego wygryzła z Rady powiatowej jedna anarchia z góry, druga z dołu.

ZE ŚWIATA.

We Wiedniu zanosi się na coś nowego. Powiadają, że w Ministerstwie nastąpią znów zmiany: na Ministra rolnictwa ma być powołany Polak Milewski. Podobno rząd stara się także zbliżyć do stronnictwa Dra Luegera, który jest przywódcą wiedeńskich antysemitów.— Byłby to krok bardzo mądry, bo rząd zyskałby zaraz grunt pod nogami, bo cały prawie Wiedeń (prócz żydów) stanąłby po stronie rządu. Zdaniem naszem niema innego wyjścia dla rządu. Wtedy Rada państwa podzielić się musi na dwa obozy: tam *zwolennicy Prusaków i żydów*, — tu zwolennicy wolnej i wyzwolonej z pod jarzma pruskiego i żydowskiego Austryi.

Na tę stronę przeszliby prócz stronnictwa Luegera także oba nasze stronnictwa: ludowe i chrześcijańsko-ludowe — bo któreby zostało po tamtej stronie, jużby nie miało po co wracać do domu.

Do tego przyjść musi, ale kiedy ci u góry przyjdą do tego rozumu, to nie wiadomo.

W Prusach zawsze to samo: rząd krok w krok usuwa zewsząd język polski, Polacy wysyłają deputacye do Ministerstwa, ale daremnie.

Polacy bronią się wiecami: odbyli wiec w Berlinie, i chcą budować kościół polski, gdyż mieszka w tym sercu Prus w jednej dzielnicy 10.000 Polaków. W Esten w Westfalii odbył się wiec w sprawie opieki duchownej nad Polakami tam przy kopalniach zajętymi. Biskup obiecał przysłać dwóch księży Polaków. Na to znów Niemcy niechętnie patrzą, że Polacy usadawiają się w niemieckich dzielnicach. A cóż mają robić, gdy rząd wypiera ich z własnych siedzib? Mają powymierać tak jak wymarły pokolenia Amerykanów, kiedy je „biali“ przybysze zdobyli? — Jeszcze udziela nam Pan Bóg dość sił żywotnych, abyśmy się zjeść nie dali.

Z ziemią polską atoli niedobrze się dzieje. Niemcy wykupili w ciągu 12 lat 20 mil kwadratowych polskiej ziemi do obsadzenia niemieckim chłopem. I to najbardziej boli. Wprawdzie połowa z tego już przedtem była w posiadaniu niemieckich właścicieli dóbr, ale dopóki ziemię miał niemiecki obszarnik, to jeszcze była nadzieja, że ziemia ta przejść jeszcze może w ręce polskie, ale jak ją zasiędzie chłop niemiecki, to trudniejsza rada.

W Rosyi były zaburzenia studenckie, tysiące studentów rozpędzono. W Warszawie aresztowano kilku dziennikarzy nie wiedzieć z jakiego powodu.

Rosyjskie niektóre gazety szczują na Polaków i na kościół katolicki — wołają: „Ginie prawosławie. Polacy szerzą katolicyzm na całą Rosyę, coraz dalej, coraz dalej.

„Od Jałty do Archangielska, od Petrozawodska do Władywostoka, wszędzie, gdzie spojrzysz, kościoły katolickie. W całej Rosyi jest ich aż 150, nie licząc 30 kaplic. Najgorzej w Petersburgu, tam są już 3 kościoły, 5 większych kaplic z osobnymi księżmi, oprócz 8 mniejszych kapliczek. Koło Petersburga grożą prawosławiu kościoły w Carskiem Siole, w Kronsztadzie, w Jamburgu, w Wyborgu, w Hatczynie, Kołpinie i Drużnosiole“.

Rząd rosyjski zabrał się teraz do Niemców zamieszkujących kraj zwany Finlandyą. Niemcy tam mieli dotąd swój język i swój samorząd. Teraz im to rząd chce odebrać. Pruskie gazety krzyczą, a rosyjskie odpowiadają: a wy co robicie z Polakami?

Tak się gryzą narody ze sobą, a zdawało się, że w Rosyi nastaną lepsze czasy. Ale inny wiatr zawiał. Mimo to wolę Moskala jak Prusaka. — I Austrya powinna uczynić przymierze z Rosyą, a zerwać przymierze z Prusami. Polacy powinni do tego dążyć. Wtedy i w Rosyi nastałaby ulga dla Polaków. Od Prusaków nie możemy się niczego spodziewać.

Nasze gazety głupią politykę prowadzą, gdy szczują naród na Moskali. Nie jestem za pochwałkami, jakiemi ks. Stojałowski im kadzi, ale trza mieć rozum. Swojego się trzymać, swojej wiary, swojego języka, ale i mieć swoją politykę, tą polityką jest: doprowadzić do porozumienia między Austryą i Rosyą. Na tem tylko zyskamy, a nic nie stracimy.

Amerykanie ciągle jeszcze mają powstanie na Filipinach. Z Niemcami coś się niby podarli, ale już się pogodzili. Cesarz niemiecki dąży do tego, żeby złożyć przymierze wszystkich niemieckich narodów: Anglików, Amerykanów z Prusami i... gwałtem chce mieć także Austryę pod swoją komendą.

Ale Słowianie, Czesi i Polacy dążyć muszą do przymierza z Rosyą i Francyą.

ROZMAITOŚCI.

Kto winien? W gazetce Związek chłopski z dnia 11. kwietnia 1899 r. Nr. 11. spostrzegłem na stronicy 89 w rozmaitościach nagłówek „Kto winien?“ gdzie pisze: Przecie chłopi dzisiaj mądrzy! Zapomnieli że ich kościół wychował — Dzisiaj chłop bez kościoła i księdza się obejdzie. Bo on „mądry“. Te wyrazy uważam, że nie stosują się do każdego chłopa — można się wyrazić, że znajdują się wyrodki, że niesłuchają kościoła, ale nie można mówić, że „chłop się obejdzie bez kościoła i księdza“, bo by się miało rozumieć, że każdy chłop jest taki, albo przynajmniej wielka część, co prawdą nie jest, bo kto więcej słucha kościoła, jak chłop? Kto lepi poszanuje księdza jak chłop? Kto jest podstawą narodu jak nie chłopi? Przeto proszę nie poniewierać stanu chłopskiego, tylko wykluczać wyrodków.

Dalej zaprzecza ks. Zabradzki, że karczma i żydzi nie są jedyną przyczyną wszelkiego złego. Ja zaś twierdzę, że to jest faktem, którego zaprzeczyć nie można. Albowiem żeby nie karczmy, żeby nie żydzi, nie byłoby okazyi do złego, nie byłoby tyle kradzieży przez synów i sługi, bo w katolickiej gospodzie nieprzyjętoby ziarna, nieprzyjętoby słomy, jaj, i wszelkiego gatunku wiktuałów, jakie dzisiaj w szynkowniach są przyjęte, i to jedynie szynkarzy utrzymuje.

Wspomnione rzeczy nabywają za połowę wartości, a może i niżej, a czasem tylko za to, że mu ten szynkarz czeka jego należytości.

Nie byłoby tyle awantur, tyle hałasu po nocach, ale na to jest lekarstwo: Najpierw usunąć karczmy. — Po drugie wpływ gorliwy kościoła na młodzierz i wszelka karność. Po trzecie energiczne urzęda gminne przy pomocy żandarmeryi i karność ze strony c. k. Starostwa.

Andrzej Czerwonka.

Żydowska gospodarka w Jodłowej. W numerze 11. „Związku chłopskiego“ wyczytałem o lichwie żydowskiej, jak to żydzi zdzierają włościan. — Gorzej się jeszcze dzieje w naszej gminie Jodłowej. Bo rada gminna więcej jeszcze wspomaga żydów, jak ta lichwa. W gminie Jodłowej od kilku lat odbywają się targi co drugi wtorek, i miałaby gmina ładny dochód, gdyby postawiła budki.

Ale gmina Jodłowa do tego się nie bierze. — Wprawdzie przyszło rozporządzenie ze Starostwa w roku 1886, aby gmina budki wystawiła; natenczas Maciej Warzecha był wójtem i przedstawił to radzie gminnej. Adam Kowalik popierał ten wniosek, ale Tomasz Kaczka wystąpił przeciwko temu i inni radni za nim, a to wszystko dlatego, że dwóch pejsatych było w radzie i oni mu obiecywali, że go na przyszłość zrobią wójtem, ale się nieborak tego nie doczekał. Antoni Kita dawniej tę sprawę popierał aby były budki. Gdy jednak został wójtem, nanowo tę sprawę poruszono, ale wójt Kita jako naczelnik gminy tę sprawę znów zbijał: »że nie można budek stawiać, że rynek niewybrukowany“. Przecież niemożna brukować jak niema pieniędzy, a jak z budek będzie dochód, to potem będzie można szutrować lub brukować.

Dalej: dochód ze stołów ze straganów i od kramów wszystko pobierają żydzi, a najwięcej pobiera Jakób Szus i Szpet Aszor — co im mniej więcej czyni dochodu rocznie 200 złr. Zaś przyjdzie na doktora i policyantów dać 300 złr., to wszyscy żydzi krzyczą, żeby był doktór, to ty chłopię daj dodatek do podatku i płać, a pejsaci chowają pieniądze do kieszeni. Taka u nas gospodarka w Jodłowej, Znalazłyby się jeszcze inne dochody, jak: podatek konsumcyjny od piwa, od wina, od rzezi bydła i innych trunków. Ale gdzież tam, ani rusz! Wprawdzie słyszałem, że Maciej Warzecha stawiał wniosek, aby rada gminna uchwaliła podatek konsumcyjny od trunków, ale gdzież tam, to się nie udało, bo jest dwóch pejsatych w radzie, co zaraz przeciw temu wystąpili i straszyli, że jeżeli podatek konsumcyjny będą płacić, to każdy gospodarz, który chce sprowadzić skądinąd trunki, to im musi opłacać.

Proszę o pouczenie: czy się należy płacić jakiś podatek propinatorom od sprowadzenia trunków. *J. M.*

Odpowiedź Redakcyi. Nie należy się żaden podatek ani żadna opłata propinatorom za sprowadzenie jakichkolwiek trunków na własny użytek. Propinator ma tylko jedno prawo: prawo wyszynku i nikt bez jego woli i pozwolenia nie może szynkować. Ale sprowadzić dla siebie i dla swoich na domową potrzebę każdemu wolno, bez opłaty. Chyba, że gdzie jest akcyza, czyli podatek konsumcyjny. Ale to nie idzie do rąk propinatorów. Tylko do rąk akcyźników—i to jest w miastach, ale nie po wsiach.

Podatek konsumcyjny czyli akcyza jest podatkiem rządowym, a dodatki gminne do takich podatków n.p. od wódki ulżyłyby bardzo gminom, ale niestety nie ma gmina wiejska sposobu opodatkowania ani wódki, ani piwa, tylko gminy wiejskie mają na to sposób, i mają z tego znaczne dochody.

Posłowie powinni o tem pomyśleć, aby wynaleźć na to sposób, celem ulżenia zbytnio obciążonym gminom wiejskim. Trza zaprowadzić dodatki gminne na wódkę!

W sąsiedniej wiosce Osieki Gmina uchwaliła pomiędzy sobą raz na zawsze, ażeby katolik nie obsługiwał żydów i nie gwałcił swego święta przez obsługę żydowską. Bo żyd na swój szabas katolikowi nie podałby i szklanki wody, a przeciwnie katolikowi za parę centów do kościoła nie pójdzie, bo musi żyda obsłużyć, bo on nie umie robić. Więc gmina Osiek temu zapobiegła, że niewolno żadnemu gospodarzowi w nasze święto nigdzie ze żydem jechać, niewolno katolikowi w żydowskie święto za niego nic sprzedawać (jak n. p. w szynkach, po sklepach i t. d.), nie wolno żydowi w piecu napalić. — Aby Bóg natchnął każdą gminę tak jak Osiek, że sobie tak urządzili. (Z Kęt).

Ostrzeżenie przed ajentami od sieczkarni. Podpisany donosi następujące ostrzeżenie ludzi, którzy dotąd niewiedzą jak z różnych stron biedny chłop bywa wyłudzany. I tak naprzykład: mamy nie tylko pijawki pejsate, lecz również i bez pejsów; są nimi ajenci różnych fabryk tem bardziej fabryki kokory i spółki odlewarni maszyn z Przerowa. Mamy fakt, że już wiele ludzi przywiedli do kosztów przez oszustwo.

W czerwcu lub lipcu 1897 przybył ajent wspomnionej fabryki do Przytkowic i w mojej obecności namówił gospodarza Jana Smojka aby wziął sieczkarnię z wypłatą w trzech latach, czyli do końca lipca 1900; tymczasem już obecnie jest zaskarżony o zapłatę; a ku temu miała być maszyna z podwójnemi kosami, a otrzymał z pojedynczemi; miał gwarancyą do roku, a przed rokiem pękło kółko i musiał za niego 2 złr. 40 ct. zapłacić; a jeszcze nie dość tego: wzywają go do c. k. Sądu do Przerowa na Morawę gdyż ajent w obstalunku bez jego wiedzy tak napisał. (Oni tak już drukowane mają zamówienia i dla tego niech nikt nie da się łapać na takie obstalunki. Czy nie lepiej zamówić sieczkarnię w Starym Sączu. Trwała, doskonała, a nawet tańsza. Red.)

A co jeszcze: wziął jedną maszynę, a skarżą go o dwie, o jednę do Przerowa, o drugą do Kalwaryi, i niewiadomo co dalej będzie, gdyż widać przedstawienia sądowe w Przerowie skutku nie odniosły, aby się sąd odbył w Kalwaryi i aby się ajent stawił. Prosimy o poradę, co dalej robić. (Trzeba stawić się do Kalwaryi i sprawę w Sądzie wyjaśnić, jak było. Już to dobrze, że macie wezwanie do Kalwaryi. Red.)

Mamy też w naszej gminie dużo pejsatych, którzy nam już dobrze skórę wygarbowali i wiele gospodarzy gospodarstwo z ich winy poprzedali, i teraz są wyrobnikami, a pejsaci mają brzuchy jak beczki. Ale o tych dziś mało miejsca pisać, bo to długa historya.

Ale bieda również ze strony ustaw, które są krzywdzące biedną ludność chłopską. Ustawa o monopolu wódczanem nie przyjdzie do skutku, boby żydzi byli pokrzywdzeni. (Przyjdzie, musi przyjść Red.) Ustawa o ogólnej asekuracyi; Kółko rolnicze, ani katolik trafiki nie dostanie, bo cóżby żyd miał? (Tylko się upominać!!! Red.) Mielibyśmy jeszcze wiele pisać, lecz już mało placu.

Tymczasem Szanowną Redakcyę pozdrawiamy zostajemy z szacunkiem

Jan Nędza, Stanisław Marnoś, Jan Smojek, z Przytkowic.

Dwóch wyzyskiwaczy wyłapała sądecka prokuratorya: Hersza Rubina i Blumeukranza Mojżesza. Obaj handlarze zboża w Czarnym Dunajcu zamieszkali, uprawiali swoje łajdackie rzemiosło na przednowkach. Zgłosiło się przeszło 30 pokrzywdzonych włościan, z których każdy wchodził w sieci żydowskie pod grozą śmierci głodowej.

Zgłaszać się do Prokuratoryj i Sądów, kto zna inne podobne sprawki żydowskie.

Wydziały powiatowe, czy Starostwa, winny prowadzić kontrolę tego, co się w okół nich dzieje!

Teraz na przednowku zaczną się nowe operacye. Pająki ostrzeżone tem, że Sądy zaczynają przerywać ich sieci, będą chciały skryć się ze swojemi operacyami.

Wójcia winni mieć oczy i donosić wszystko Starostwom.

Ale to mało! Mało jest: rwać sieci ludzkich pająków — trzeba dla ludzi głodnych na przednowku zorganizować pomoc chrześcijańską.

Gdzież to jest miłosierdzie chrześcijańskie? Lituje się nad Murzynami w Afryce, otacza opieką kryminalistów — opiekę nad chłopem zostawia żydom! Może nie tak?...

Nie rozchodzi się najczęściej o darowiznę, ale o zapomogę zbożem na czas przed żniwami. Po żniwach chłop odda z okładem.

Żydowski oszust. W Nowym Sączu uwięziono Tannenbauma kupca pod zarzutem oszustwa, którego się dopuścił przez fałszowanie weksli włościan z Tylicza i eskontowanie ich w Kasie oszczędności w Bardyowie.

Żydowski podpalacz. Trybunał kasacyjny zajmował się sprawą wyroku, wydanego dnia 28. października przez wyjątkowy trybunał nowosądecki przeciw Jakóbowi i Annie Friedmanom. Mianowicie w czasie, kiedy trwał jeszcze w Galicyi stan wyjątkowy, Friedmanowie posądzeni zostali o dwukrotne podpalenie innych i swojej własnej szopy Trybunał wyjątkowy jednakże uwolnił Annę Friedmann, a Jakóba zasądził na 5 lat więzienia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok trybunału nowosądeckiego, uznając, że uwolnienie Friedmanowej nie miało dostatecznych podstaw. Nakazał więc sądowi w Nowym Sączu przeprowadzenie nowej rozprawy.

Jest domniemanie, że podpalenie miało na celu rzucenie podejrzenia na chłopów.

Odszkodowanie dla niewinnie uwięzionych. Trybunał państwowy wydał wyrok w sprawie zażalenia czeladnika szewskiego z Tarnowa, Stanisława Bocheńskiego, który niewinnie skazany został przez sąd tarnowski na miesiąc aresztu. Ministerstwo sprawiedliwości nie uznało zażalenia Bocheńskiego, który żądał 60 złr. odszkodowania, a mianowicie 75 złr. za stracony zarobek i 5 złr. za zniszczenie odzieży w areszcie. Trybunał państwowy skazał Ministerstwo sprawiedliwości na zapłacenie Bocheńskiemu pod grozą egzekucyi w ciągu dni 14 kwoty 30 zł. za stracony zarobek i 5 zł. za odzież zniszczoną. W motywach wyroku powiedziano że każdy kto został niewinnie zasądzony, ma prawo odszkodowania bez względu na to, czy materyalna szkoda, jaką poniósł, została natychmiast czy też dopiero później skonstatowana.

P. starosta Friedrich z Nowego Sącza przeszedł w stan spoczynku.

Polska kopalnia złota. Hr. August Potocki nabył kopalnię złota w gubernii Permskiej w Rosyi. Zawiązało się towarzystwo dla poszukiwania złota i innych metali w tychże kopalniach. Kapitał wkładowy wynosi milion franków.

Ostatnie słowo chrześcijanina. Pewien dziennik niemiecki podaje fakt następujący: W Bon wezwany był profesor chirurg do wieśniaka, ażeby mu zrobić operacyę na języku, na którym utworzył się rak. Liczni studenci towarzyszyli profesorowi. Przed rozpoczęciem operacyi znakomity chirurg zrobił uwagę nieszczęśliwemu, ze dla uratowania życia winien się pogodzić z myślą, iż utraci mowę. „Jeżeli masz co do powiedzenia, rzekł doń, to zrób to natychmiast. Pamiętaj dobrze o tem, że to będzie ostatnie słowo, jakie wypowiesz w tem życiu. Po operacyi pozostaniesz niemową“. Wszyscy oczekiwali niespokojnie, co też powie. Wieśniak zgiął na chwilę szyję i nagle z jego ust wyszły te słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Żywe wzruszenie opanowało wszystkich obecnych. Czyż to słowo wieśniaka chrześcijanina nie jest wzniosłe w swej prostocie?

Wynalazek prostego rzemieślnika. Siedmnastoletni chłopiec nazwiskiem Iwan Napa skonstruował drewniany model karabinu, który w kwadrans może dać 600 strzałów i do którego naraz ładuje się 14 patronów. Wynalazek ten ma być w wiedeńskim arsenale wypróbowanym.

Wybuch prochu. W Düsseldorfie w tamtejszej fabryce ogni sztucznych nastąpił wybuch, skutkiem którego właściciel fabryki i 3 robotnice utraciły życie.

Telegraf bez drutów. Teraz porozumiewają się ludzie za pośrednictwem drutów i przyrządów elektrycznych na setki i tysiące mil, ale przychodzi czas, że i drutów nie będzie potrzeba. Już obecnie telegrafują bez drutów na odległość kilku kilometrów, między Anglią i Francyą.

Szkoły zimowe, dziś tak pogardzone, przecież przy ogólnym braku szkół dokazały w wielu wsiach cudu. Uczono się czytać w lecie przy bydle, w zimie przy pomocy osób umiejących dobrze czytać: „nauczycieli lub nauczycielek wiejski“, braci, sióstr, a najwięcej matek i ojców. U nas już przed laty kilkunastu umieli czytać prawie wszyscy, ale pisać tylko niektórzy.

Szkół zimowych było w większych gminach po 2. i więcej. Do otwarcia szkoły zimowej nie potrzeba było żadnych zachodów: potrzeba było tylko umieć czytać i pi-

sać i przyjąć najpierw jedno dziecko na naukę, potem drugie, a szkółka taka liczy nieraz po 20. uczniów i uczenic w różnym wieku. „Groszówka“ i książka do modlenia była elementarzem, na którem dziecko uczyło się czytać.

Kto chciał nauczyć się pisać, to zaczynał naukę pisania po ukończonej nauce czytania. Za naukę płacono nauczycielowi lub nauczycielce 10 ct. na tydzień, lub zagon ziemniaków za jednę zimę. Oprócz nauki pisania było jeszcze czytanie „Żywotów świętych“ ks. Piotra Skargi i „Rozmyślań o męce Pańskiej“.

A teraz pytam się Was Bracia, ile was jest takich, coście się w ten sposób czytać i pisać nauczyli, a teraz naszą gazetkę czytujecie i do niej pisujecie?

Dziś dziecko w 7. roku idzie do szkoły, uczy się tam „fizyki, botaniki, mineralogii“ i czegoś jeszcze więcej i na takich wysokich naukach przepędza całych lat siedm — w domu nic nie robią, w szkole bardzo mało, w szkole wymawiają się, że nie mają czasu uczyć się w domu, w domu nic nie robią, bo się wymawiają, że mają dużo zadane, że długo w szkole siedzieli — uczą się tylko próżniactwa, psot i kłamstwa, jeśli jeszcze nie czego gorszego. Inaczej było dawniej: zoologii i botaniki uczyły się dzieci przy pracy w domu i w polu, astronomii przy paseniu bydła i pilnowaniu zboża w nocy, rzemiosła i nauki szkolnej w porze zimowej i nauka ta, na praktyce oparta, wydawała daleko większe owoce, aniżeli teraz, bo dostarczała mądrych i doświadczonych gospodarzy.

Zdaje mi się, że i pan poseł Bojko nie z inszej wyszedł szkoły, tylko z takiej właśnie, i dlatego dziwię mu się, dlaczego nie poszedł za popędem własnego rozumu, przyklasnąwszy najpierw wnioskowi posła Kramarczyka, a potem się mu sprzeciwił. Przecie mnie się zdaje. że p. poseł Kramarczyk nie myśli znosić dzisiejszych szkół, ale zapełnić brak ich tańszemi szkołami i tańszymi nauczycielami. Czyżby np. p. poseł, gdyby chciał, albo i wielu innych chłopów nie mogło być całkiem dobrymi nauczycielami? Coby to szkodziło zrobić próbę? A możeby się okazały dobre wyniki? Czyby to nie było dobrze dla gospodarza mieć poboczny zarobek z nauczenia jeśliby tylko miał zdolność i chęć ku temu? Jestem za tem, żeby zrobić próbę.

Czytelnik Związku.

Kurs mleczarski w Tęgoborzy p. Tęgoborza, stacya kolejowa Marcinkowice. Dnia 1. czerwca rozpocznie się ośmio-tygodniowy kurs mleczarski. Będzie rozdanych 6 stypendyów po 50 złr. Ubiegać się mogą o te stypendya uczniowie i uczenice, gdy wykażą się: 1) ukończoną szkołą ludową, 2) świadectwem moralności, 3) ukończonym 16. rokiem życia.

Podania wnosić najdalej do dnia 20. maja, — pod adresem: Biuro Towarzystwa rolniczego krakowskiego Kraków ulica Basztowa 6.

Kandydaci przedstawieni przez istniejące już spółki mleczarskie, mają pierwszeństwo.

OGŁOSZENIA.

KARPACKIE KOSY MÜNZERA

Marka fabryczna:

Odznaczone

pismem pochwalnem

c. k. Dyrekcyi nadwornych plantacyj

Cesarza Franciszka Józefa I.



Fabryki własne

w Weitenstein i w Gasen.

Składy

we Wiedniu i w Paryżu.



„Piła z kosą".



KARPACKIE KOSY MÜNZERA

z srebrzystej stali

słyną w dalekim świecie przez swą nareczną formę, nadzwyczajną lekkość, wysoki hart i kowkość, tną bystro i zatrzymują długo ostrze.

Karpackie kosy Münzeza mają płótno cienkie, mocno pod młotem naciągnięte i bez łuskawek.

Karpackie kosy Münzera dostatecznie klepać raz na kilka dni, bo ostrze u nich nieznacznie się ściera. Kosarzu! prosto nie uwierzysz.

Karpacką kosą Münzera ukosisz do śniadania tyle, co inną kosiłeś do wieczora, bądźto w gęstych zbożach, bądźto w twardych psiankach górskich.

Przy obstalunku należy podać, czy kosy mają być z płótnem płaskiem (do koszenia na równych łąkach), czyli z płótnem lekko wyżłobionem i podniesionym końcem (do kośby w górach i na kretowinach). Ważnem też jest oznaczyć, w jakim harcie mamy kosy posłać: (w średnim, wysokim, lub podwójnym).

CENY FABRYCZNE:

Długość kosy z piętką:	50	55	60	65	70	75	80	85	90	95	100	105	Ctm.
Cena jednej kosy	—.50	—.55	—.60	—.65	—.70	—.75	—.80	—.85	—.90	1.—	1.10	1.20	złr. a. w.

Karpackie kosy pierwszy raz niełatwo klepać, dlatego wychodzą z fabryki już poklepane i do koszenia przyładzone. Za to policza się osobno 10 ct. od kosy.

Karpacki brusik kosztuje 15 ct. — Młotek do klepania 60 ct., — kowadełko 40 ct.,

Sierp ząbkowany długości ostrza 40 ctm. = 35 ct., 45 ctm. — 40 ct., 50 ctm. — 45 ct.

Kosy wysyłamy odwrotną pocztą tylko za pobraniem pocztowem (Nachnahme), Porto od posyłki do 5 kg. wagi wynosi 30 ct.

Przy odbiorze 10 kos dodajemy 11-tą bezpłatnie.

Gdy zamawia u nas kosy więcej gospodarzy razem, oznaczamy każdą kosę nazwiskiem.

Gwarancya:

Gdyby się okazało, że jakaś kosa nie jest w zupełności taką, jak powyżej opisano, to dajemy w zamian inną lub zwracamy za nią pieniądze.

9|3. **Münzer i Spółka we Wiedniu.** 9|3.

I., Rathhausstrasse Nr. 19.

Obstalunek na Münzera karpackie kosy.

Do Panów Münzera i Ski we Wiedniu 9|3.

Upraszam za zaliczką nadesłać (kiedy ?) .... *niżej spisane kosy pod adresem :*

Nazwisko : Pan ....

Stan : ....

Miejsce : ....

Poczta : ....

Liczba	Nazwiska pojedynczych gospodarzy	Kosy		Cena		Brusiki
		Ile sztuk?	Długość w ctm.	złr.	ct	Ile sztuk?
1						
2						
3						
4						
5						
6						
8						
9						
10						
11						
12						
13						
14						
15						

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*